

ROMAN ZAWADZKI

## OMÓWIENIE DYSKUSJI Z KRAKOWSKIEGO SYMPOZJUM O ŚW. KAZIMIERZU

W celu dopełnienia obrazu sympozjum o św. Kazimierzu, jakie odbyło się w pałacu arcybiskupim w Krakowie 16 i 17 listopada 1982 roku, należało również w jakiś sposób ukazać nie tyle przebieg, co treść odbytej tam wówczas dyskusji po wygłoszonych referatach, drukowanych na początku niniejszego tomu. W formie, w jakiej ją publikujemy, nie jest ona dosłownym, protokolarnym zapisem wygłoszonych zdań, sądów czy wypowiedzi. Głównym bowiem celem poniższego opracowania jest zreferowanie tego, co różne osoby zabierające głos w dyskusji podczas sympozjum powiedziały na temat spraw związanych z postacią św. Kazimierza, a nie ukazanie formalnego przebiegu dyskusji przez dokładne zarejestrowanie kolejnych wystąpień dyskutantów. Dlatego też, jeśli ktoś zabierał głos w dyskusji nawet kilka razy, np. prof. Ulewicz, czy ks. doc. Wojtyśka, to wszystkie wypowiedzi danego dyskutanta zamieściłem w jednym odcinku tekstu pod nazwiskiem autora referowanej wypowiedzi.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tej sytuacji wszystkie one musiały ulec koniecznej stylizacji, ujęte w formie pisanej. Ta zaś narzuciła również konieczność merytorycznej selekcji posiadanego materiału. Kryterium wyboru było następujące. Zamieszczamy tylko dłuższe, bardziej wyczerpujące wypowiedzi. Pominięto przeto luźną, spontaniczną wymianę zdań między uczestnikami dyskusji, a także te wypowiedzi, które albo bardzo luźno wiązały się z tematem, albo też — i ta uwaga odnosi się do prelegentów zabierających później głos w dyskusji — zostały w takiej czy innej formie powtórzone w opracowanym do druku artykule. Rygorystyczne przestrzeganie wszystkich wymienionych kryteriów nie było jednak zbyt wskazane, gdyż mogłoby się ono przyczynić do merytorycznych nieporozumień, zwłaszcza kiedy pewne wypowiedzi spotykały się z repliką kogoś innego z uczestników sympozjum, najczęściej prelegentów. Spośród zamieszczonych poniżej tak opracowanych przeze mnie wypowiedzi różnych dyskutantów jedynie wypowiedź p. prof. Kürbisówny została przez nią samą na piśmie opracowana i przesłana do Redakcji „Analecta Cracoviensia”. Natomiast adiustacji autorskiej poddał przedłożony mu tekst prof. Ulewicz.

Zarówno artykuły publikowane powyżej, jak i wypowiedzi dyskutantów są zestawione w alfabetycznej kolejności nazwisk. Podyktowane to zostało względami praktycznymi, a także faktem, że ani referaty podczas sympozjum nie były wygłaszane w zamierzonym przez organizatorów porządku, ani też dyskutanci nie trzymali się ściśle merytorycznego podziału tematyki, co było zresztą zrozumiałe przy tak obszernym zagadnieniu i różnorodności zainteresowań uczestników krakowskiego spotkania.

Na koniec sprawa ostatnia. Zamykam swoje opracowanie czterema aneksami. Uważam, że trafnie dopełniają one zarówno genezy samego sympozjum oraz jego historii, jak też pozwalają czytelnikowi wniknąć w atmosferę obrad tego szczególnego spotkania naukowego, poświęconego postaci św. Kazimierza.

\* \* \*

#### KS. DOC. MARIAN BANASZAK:

Patronem diecezji wileńskiej został ogłoszony św. Kazimierz pod koniec wieku XVIII przez bpa Massalskiego. Nie mogło to już jednak zaważyć na patrociniach kościołów w zaborze rosyjskim, gdyż przez cały wiek XIX nie zbudowano tam chyba ani jednej świątyni katolickiej.

Co się tyczy kultu św. Kazimierza na Węgrzech, to istnieje relacja z r. 1860. Kapituła wileńska otrzymała wtedy bardzo obszerne pismo od Ludwika Staraka, opata-infulata z Czinadar, kanonika honorowego nitrzańskiego, proboszcza miasta Trenczyna (ta słowacka miejscowość należała wówczas do Węgier). W swym piśmie opat Stark opisuje liczne związki św. Kazimierza z Węgrami i przypomina jego pobyt w Nitrze. To wszystko było powodem, dla którego Stark prosił kapitułę wileńską o relikwie św. Kazimierza do trenczyńskiego kościoła, gdzie był on czczony w szczególny sposób od dawna. M. in. wyrazem tego kultu św. Kazimierza było to, że wierni codziennie śpiewali hymn *Omni die*, którego autorstwo, jak wiadomo, przypisywano św. Kazimierzowi. Kapituła wileńska spełniła prośbę opata Staraka. Jeden z kanoników, pod pozorem udania się na kurację otrzymał paszport, zabrał srebrną puszkę z relikwiami oraz odpowiedni dokument kapituły i pojechał do Trenczyna. Po przyjeździe na miejsce okazało się, że również biskup Nitry zapragnął mieć relikwie św. Kazimierza w swojej katedrze. Od tego czasu obie świątynie posiadają te relikwie.

Problem licznych patrociniów polskich kościołów na emigracji można by również tłumaczyć pewnymi przyczynami ubocznymi. Wielka emigracja zarobkowa pod koniec XIX wieku troszczyła się o ożywie-

nie kultu świętych patronów polskich. Szczególnie żywy był ten nurt wśród emigrantów z Małopolski. Drugim źródłem polskich patrociniów dla kościołów na obczyźnie mogły być imiona fundatorów, na wzór polskich zwyczajów beneficjalnych.

Jeśli chodzi o popularność św. Kazimierza w Ameryce, rodzi się jeszcze refleksja, czy ów kult nie wynikał jakoś ze czci oddawanej w Stanach Zjednoczonych AP Kazimierzowi Pułaskiemu.

**KS. PROF. JOACHIM BAR OFM:**

W roku 1594 odbyła się kanonizacja św. Jacka i to głównie na podstawie kultu. Wówczas to nastąpiło ożywienie starań o załatwienie innych podobnych spraw kanonizacyjnych. Jednakże spadek kultu świętych w okresie reformacji wpłynął niewątpliwie na poniechanie formalnego ukończenia procesu kanonizacyjnego św. Kazimierza. Do tego doszły jeszcze różne sprawy polityczne. Należy jednak przypomnieć i z naciskiem podkreślić, że papieża nie obowiązuje procedura kanonizacyjna. Jeśli wydał on wówczas stosowną bullę, można ten fakt uważać za pewnego rodzaju kanonizację, co historycznie i kanonicznie jest prawdziwe. Wszak etap podstawowy formalnego procesu kanonizacyjnego został już wcześniej w Rzymie przeprowadzony; był życiorys św. Kazimierza, zbadano jego cuda, a co najważniejsze istniał kult jego osoby, potwierdzony choćby w sprawozdaniu Ferreriego. Nic zatem nie stało na przeszkodzie wydania bulli kanonizacyjnej przez papieża Klemensa VIII. Nie były to bowiem jeszcze czasy Urbana VIII czy Benedykta XIV.

**DOC. LESZEK BEDNARCZUK:**

[...] Co się tyczy związku św. Kazimierza z Połockiem, godzi się powiedzieć parę słów o tamtejszym kolegium jezuickim, zamienionym przez cara Aleksandra I w znaną Akademię Połocką. Poziom naukowy tej uczelni był bardzo wysoki. Posiadała ona książki z całej niemal Europy. Car Piotr I zaproszony do Połocka zdumiewał się doskonałym wyposażeniem tej szkoły. Nie można również zapominać, że ci połoccy jezuici mają jeszcze jedną ogromną zasługę: stworzyli oni odmiankę wschodnio-łotewskiego języka literackiego.

**O. DR KAZIMIERZ DRZYMAŁA SJ:**

Działalność jezuitów na Litwie na przełomie XVI i XVII wieku koncentrowała się na dwóch obszarach życia społecznego: ewangelizacyjno-naukowym i kontrreformacyjnym. Jak wiadomo, byli oni założycielami

Akademii Wileńskiej. Młodzież uczęszczająca do Akademii była wychowywana w duchu religijnym. Jej elita skupiała się w sodalicji, gdzie w sposób szczególny czczono św. Kazimierza. Prócz pracy akademickiej jezuita wileńscy rozwinęli bardzo owocną działalność apostolską na terenie Litwy i Żmudzi. Zjawili się oni tutaj w czasach trudnych religijnie. Księża, jakich zastali, byli oczywiście Polakami, zazwyczaj nie znającymi języka litewskiego. Jezuita więc założyli drukarnię, gdzie zaczęli po raz pierwszy drukować książki w języku litewskim. W czasie ferii świątecznych i wakacji wszyscy księża profesorowie mieli obowiązek wyjazdu „w teren” i tam głosić ewangelię. Powinność ta ciążyła szczególnie na prokuratorze Akademii. Istnieją szczegółowe relacje na ten temat, z których dowiadujemy się o stanie ówczesnej religijności na Litwie. Wynika z nich, że istniały takie miejscowości, których mieszkańcy nie znali nawet *Ojciec nasz*, natomiast chętnie praktykowali dawne pogańskie zwyczaje. Chrzest osób dorosłych nie należał tam wówczas do rzadkości. Można więc powtórzyć za A. Brücknerem, że dopiero jezuita uchrześcijanili Litwę.

Drugą sferą działalności jezuitów na Litwie była walka z reformacją, przede wszystkim z arianami. Znane są z tego czasu publiczne dysputy, prowadzone przez jezuitów z arianami, kalwinami i luteranami. Społeczny zasięg tych dysput religijnych zawsze starannie przygotowanych i poświęconych jakiemuś konkretnemu teologicznemu tematowi, był bardzo obszerny. Również wysoki był poziom samej dyskusji obu religijnych przeciwników. Do bardziej znanych obrońców wiary katolickiej w takich dysputach należał wówczas jezuita M. Śmiglecki. Sposób i siła jego argumentacji teologicznych były tak wielkie, że niejednokrotnie po zakończeniu jakiejś dysputy powracali na łono Kościoła katolickiego niektórzy z dyskutantów i wielu słuchaczy.

KS. BP EDWARD KISIEL:

Inicjator krakowskiego sympozjum dwukrotnie zabierał głos w dyskusji. Najpierw podzielił się swoją refleksją po wysłuchaniu referatu ks. prof. Kumora. Wyraził mianowicie opinię, że śledząc prądy emigracyjne Polaków, można stwierdzić pewną prawidłowość: otóż tam, gdzie osiedlali się Polacy z Krakowskiego, zakładali oni kościół pod wezwaniem św. Stanisława biskupa, zaś Polacy z Wileńszczyzny nieśli ze sobą kult św. Kazimierza. Ten partykularyzm można zaobserwować np. dzisiaj w diecezji gorzowskiej, gdzie po II wojnie światowej osiedliło się wielu Wilnian. Mamy tam obecnie 18 kościołów pod wezwaniem św. Kazimierza. Przypomniał jeszcze, że św. Kazimierz jest patronem wileńskiej

provincji kościelnej, a nie archidiecezji. Tej patronką jest Matka Boska Ostrobramska.

Przed opuszczeniem sali obrad, biskup Kisiel w imieniu swojej diecezji i wszystkich czcicieli św. Kazimierza wyraził swą radość i wielką wdzięczność, że rzucona przezeń myśl zorganizowania takiego sympozjum, zaaprobowana przez Konferencję Episkopatu Polski, tak szybko została urzeczywistniona. Szczególne słowa podziękii skierował on pod adresem Metropolity krakowskiego, łaskawego i znamienitego organizatora tego spotkania naukowego w rodzinnym mieście św. Kazimierza, w królewskim Krakowie. Równie szczerą i głęboką wdzięczność wyraził on wszystkim uczestnikom sympozjum, a zwłaszcza autorom referatów za rzetelnie naukowe opracowanie tematów przyjętych do programu sympozjum.

W dalszej części swego wystąpienia bp Kisiel wspominał lata swojej młodości, wszak urodził się właśnie na Wileńszczyźnie nad Dźwiną, 30 km od Połocka. Seminarium i 5 lat studiów teologicznych na Uniwersytecie im. Stefana Batorego przerwała wojna. Wprawdzie katedra wileńska była pod wezwaniem św. Stanisława biskupa i św. Władysława króla węgierskiego, to jednak dominował w niej św. Kazimierz przez swoją kaplicę i relikwie. „Za moich czasów — wspominał bp Kisiel — relikwie św. Kazimierza umieszczone były w srebrnej trumnie nad ołtarzem. Był taki zwyczaj, że 4 marca o godz. szóstej rano ks. bp Jałbrzykowski odprawiał uroczystą mszę św. przy trumnie św. Kazimierza. Uczestniczyli wszyscy alumni Seminarium wileńskiego, a ich chór śpiewał na cztery głosy wszystkie zwrotki hymnu *Omni die*. Uroczystość ta była niezwykle podniosła. Następnie, do 6 marca włącznie, odbywało się 40-godzinne nabożeństwo. Po południu śpiewano kompletę z hymnem *Bóg nasz ucieczką naszą*, ale nieszpory odprawiano o 9 rano, by można w ciągu dnia spożyć posiłki, bo był to zwykle już okres Wielkiego Postu. Jeśli zaś chodzi o kaziuki, kiermasz na Placu Łukiskim w dzień odpustu św. Kazimierza, to pośród najrozmaitszych rzeczy tam sprzedawanych wyróżniały się m. in. znane kolorowe palmy wileńskie ze suszonych kwiatów i... obwarzanki (widziałem podobne w Krakowie, lecz z przykrością muszę powiedzieć, że nie można ich porównać z tamtymi wileńskimi, jakże smaczny). Ale sprzedawano też pierniki w kształcie serca i to ma jakiś związek ze św. Kazimierzem, który odznaczał się wielkim miłosierdziem wobec ubogich”.

KS. DR TADEUSZ KRAHEL:

· Odnalezienie wyraźnych śladów kultu św. Kazimierza na Wileńszczyźnie w XIX wieku jest rzeczywiście dość trudne. Nie odnotowują ich ani

akta kapituły wileńskiej, ani nawet pamiętnik ks. Kurczewskiego. Jednakże pewne wzmianki o istnieniu tego kultu są u autorów piszących o katedrze wileńskiej i różnych sprawach ówczesnego Wilna. Najwięcej takich informacji podaje Homolicki, opisując wiele nabożeństw i zwyczajów związanych ze św. Kazimierzem.

[...] Warto też przypomnieć, że poczta watykańska wydała w latach 50. serię znaczków ze św. Kazimierzem na pamiątkę 500. rocznicy urodzin naszego Patrona.

#### KS. DOC. ADAM KUBIŚ

Z całokształtu sympozjum, a więc z referatów i dyskusji, rodzi się następująca uwaga, propozycja i prośba. Chodzi o św. Kazimierza w dwóch niejako wydaniach: w historii — św. Kazimierz taki, jaki rzeczywiście istniał; w legendzie — św. Kazimierz w interpretacji hagiograficznej, w liturgii, sztuce, literaturze itp. Nie ulega wątpliwości, że dysponujemy źródłami i różnego rodzaju świadectwami, które nam już dzisiaj pozwalają lub pozwolą w przyszłości odkryć św. Kazimierza w historii. Interpretacja osoby św. Kazimierza będzie o tyle prawdziwa, o ile będziemy mieli znajomość tego, co jest historycznie autentyczne. Wśród przedstawionych prelekcji nie było jednak próby analizy źródeł o św. Kazimierzu, tzn. ukazania ich problematyki w tym, co mogą nam one powiedzieć o historycznym Kazimierzu, a w czym są one tylko interpretacją. Takie studium źródłoznawcze trzeba by podjąć. „*Analecta Cracoviensia*” zamierzają opublikować nie tylko materiały obecnego sympozjum, ale również inne opracowania o św. Kazimierzu. Studium źródłoznawcze, fundamentalne opracowanie dla innych w tym temacie, zajmowałoby w naszych planach wydawniczych miejsce pierwszoplanowe. Tę propozycję zatem i jednocześnie prośbę kierujemy do osób kompetentnych, by zechcieli się podjąć opracowania takiego właśnie studium.

#### KS. PROF. BOLESŁAW KUMOR:

Model świętości, sięgający swymi korzeniami XIII wieku, został rozszerzony w wieku XV przez uczość. Sprzyjało temu intelektualne środowisko Krakowa. Świętość ta była z jednej strony chrystocentryczna (kult Chrystusowego człowieczeństwa i Jego męki), z drugiej — mariańska (bardziej niż w XII czy XIII wieku).

Co się tyczy kultu patronów polskich za granicą sprawa wygląda mniej więcej tak. Wśród emigrantów polskich w Ameryce był party-

kularyzm narodowy, lecz nie było nigdzie np. parafii polskiej, która by była złożona wyłącznie z emigrantów z tego samego zaboru. Nie było natomiast partykularyzmu, jeśli chodzi o wybór świętych. Z początkiem XX wieku biskupi amerykańscy wydali nawet zakaz wybierania ciągle jednego świętego na patrocinium kościelne. Wybierano zatem na swych patronów różnych świętych polskich, często nawet tych, którzy nigdy nie zostali kanonizowani (np. bł. Bronisława czy Kunegunda). U podstaw wyboru patrocinium kościelnego były towarzystwa polonijne, które zawsze poprzedzały założenie danej parafii. Takie towarzystwo miało za patrona jednego ze świętych polskich i ten następnie dawał wezwanie kościołowi. Inną charakterystyczną cechą polskich parafii w Stanach Zjednoczonych jest to, że nie ma tam w ogóle fundatorów. System beneficjalny zupełnie się tam nie przyjął. Kościół budowano ze składek wszystkich parafian. Wiadomo tylko o jednym beneficjum kościelnym w Luizjanie, o czym wspomina II synod z r. 1886. Kult świętych polskich jest bardzo żywy wśród Polonii amerykańskiej. Nie ma więc powodu wiązania kultu św. Kazimierza z osobą gen. Pułaskiego, gdyż obie świetlane postacie odbierają należną im cześć w stosownych nurtach społecznych i narodowych.

**PROF. BRYGIDA KURBISÓWNA:**

Sprawa kultury i religijności dworu krakowskiego, w jakiej wyrósł św. Kazimierz, nasuwa kilka refleksji. W jego i jego braci wychowaniu kierowano się niewątpliwie modelem władcy sprawiedliwego, akceptowanym nie tylko przez ówczesną elitę polityczną. Kierowano się też określonym modelem religijności — tej wyuczonej, i tej praktykowanej. I jedno, i drugie, tj. model władcy i model religijności, miało za sobą długą tradycję na dworze królewskim, a dwór jagielloński stał się w tym spadkobiercą piastowskiego. Naturalnie krzyżowały się w Krakowie również pojęcia i obyczaje dworów obcych, z którymi dwór tutejszy był przecież w najściślejszych kontaktach rodzinnych. Jednakże miejscową tradycję ceniono najwyżej, bo tę akceptowali rządzeni. Miała ona za sobą kilka faz.

Nie uprości się zbytnio zagadnienia, mówiąc o okresie wczesnofeudalnym oraz rozwiniętego i późniejszego feudalizmu, albo — jak kto woli — o dworze pierwszych Piastów, książąt dzielnicowych i o dworze królewskim Polski stanowej. Jest nam dobrze wiadome, że pierwsi Piastowie kształtowali swoją politykę, a co za tym idzie i kulturę dworską w zbliżeniu do Ottonów. Do tego też czasu sprowadzić wolno ideę władcy wybranego przez Boga i wyjątego (przynajmniej teoretycznie) spod oceny moralnej. A więc dwór umieszczony w sferze *sacrum*. W drugiej, dzielnicowej fazie, a właściwie to już od progu XII w., dwór książęcy znajdował

najpoważniejsze bodźce od strony ideału wojownika, a więc i rycerza. Jednocześnie jednak wkraczał na scenę kultury politycznej model dynasty liczącego się z osobnymi prawami swoich poddanych i wystawionego także na nowy układ sił, które możemy skrótowo określić jako umowę społeczną. Książę stawał się bardziej partnerem niż panem swoich poddanych. Trzeci składnik kultury politycznej w tym czasie, to pogłębiona religijność osobista i model księcia ascety, głoszony przez zakony żebrzące. Prowadzą księcia ku tym ideałom „książęce panie piastowskie” — Kinga, Salomea, Jolanta, Jadwiga, Anna. Władca nie znajduje się więcej w strefie wyłączonej, sakralnej; jest zwykłym człowiekiem, który jak każdy śmiertelnik zasługiwać się musi dobrymi uczynkami na zbawienie.

Jeszcze bardziej znaczy się to w okresie późnośredniowiecznym, tj. monarchii stanowej. W tym czasie dokonano się w sposobie myślenia o władcy rozdzielenie tego, co osobiste i własne, jego osobowości od jego — powiedziałabym — instytucjonalności. Król jest też jednym ze stanów w państwie. Jego religijność czy grzeszność niemalże nie rzutują na jego ocenę; ważne, żeby rządził *rationaliter et utiliter*. Może grzeszyć i być słabym człowiekiem, a mimo to wiele dobrego uczynić i dobrze rządzić.

Autorzy wieku XV wydają mi się raczej eklektyczni. Zwiększona uczoność prowadzi do wygrzebywania archetypów starszych i młodszych oraz do zestawienia ich obok siebie. Nadal jednak kontynuuje się linię ascetyczną: *rex devotus, pius, humilis*. Warto przypomnieć w tym miejscu o eksplozji nowego typu nabożności, jakim stała się *devotio moderna*. Dwory panujące dają się także porwać temu nurtowi. Mam naturalnie wciąż na myśli kształtowanie modelu władcy, co nie mogło nie wpływać na kierunek wychowania: wysłuchiwanie licznych mszy, długie rozważania pobudzane przez kaznodziejów, często przy tym poruszany temat śmierci (wizja „tańca śmierci” należy do ikonografii późnośredniowiecznej).

Nasi Jagiellonowie tkwią w tej religijnej współczesności. Nie sposób jednakże wyjąć ich spod oddziaływania tradycji o prekursorach na polskim tronie, o Piastach. Znane są im dawniej wypowiedane, formułowane przez dziejopisów historie i opinie, a także kontynuują polską zwyczajowość. Chcą wrosnąć w polskie społeczeństwo i to się im udaje. Z tej to perspektywy, tj. tradycji dawniejszej, wtopionej w atmosferę współczesną, warto wyczytać się od nowa w relacje Długoszowe.

Jednym z wątków tradycyjnej nabożności w kręgu dworu panującego było nabożeństwo do aniołów. Nadmienię krótko, że było ono włączone do liturgii dworskiej, szczególnie koronacyjnej. Znakomicie dokumentuje to przepiękna sekwencja *Ad celebras rex celice laudes*, skierowana do

Michała Archanioła i chórów anielskich, a właściwie do Króla niebios, którego dwór te chóry stanowią. Została ona zamieszczona w *Liber officiorum* — księdze liturgicznej ofiarowanej Mieszkowi II na koronację (lub może bezpośrednio po niej) przez Matyldę, księżną szwabską i lotaryńską.

KS. BP JAN OBLĄK:

Polska tradycja kultu św. Kazimierza potwierdza jego świętość. W podziemiach Watykanu jest jego kaplica. Tamże w kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej istnieje figura św. Kazimierza. Nie ulega więc wątpliwości, że już przez ciągłość kultu jest on kanonizowany. Poza tym kult ten został potwierdzony przez papieża Klemenesa VIII i żaden z jego następców faktu tego nie zakwestionował. To rozstrzyga wszelką wątpliwość co do „ważności” kanonizacji św. Kazimierza.

KS. PROF. BOLESŁAW PRZYBYSZEWSKI:

Odpowiadając na postawione przez dyskutantów zarzuty (głównie prof. Ulewicza), prelegent ustosunkował się najpierw do nieprecyzyjności określenia: „tradycja luksembursko-habsburska”. Matka królowej Elżbiety, żony Kazimierza Jagiellończyka, pochodziła z rodu Luksemburgów. Albrecht, jej ojciec, poślubiwszy jedyną córkę Zygmunta Luksemburskiego otrzymał po nim królestwo niemieckie, węgierskie i czeskie. Że tradycja tego rodu musiała być żywa na dworze krakowskim, o tym świadczy m. in. przemówienie św. Kazimierza do kard. Marka Barbo, gdzie wspomina on swojego pradziadka i jego zasługi dla chrześcijańskiej Europy.

Co się zaś tyczy stosunku Jana Długosza i Kazimierza Jagiellończyka, sprawa wyglądała następująco. Było zwyczajem króla, że jeśli kogoś wycofywał ze służby dyplomatycznej, to od razu przyznawał mu wysokie godności kościelne. Tak było np. z Jakubem z Sienna czy z młodszym Zbigniewem Oleśnickim. Desygnowanie Długosza na arcybiskupstwo lwowskie oznaczało właśnie zakończenie jego kariery dyplomatycznej. Bezpośrednią zaś przyczyną dymisji Długosza był wynegocjonowany przez niego układ ołomuniecki z Maciejem Korwinem, z którego to układu Kazimierz Jagiellończyk nie był nazbyt zadowolony, mimo że ułatwił on Polsce zawarcie pokoju zarówno z królem węgierskim, jak i z Krzyżakami.

Jeśli idzie o pilność królewiczów, są przesłanki ku temu, że odznaczali się oni tą cechą, że okazywali posłuszeństwo swemu mistrzowi. Sto-

sunkowo częste wygłaszanie przez nich łacińskich przemówień wymagało dobrego przygotowania szkolnego, zaś osiągnięcie właściwego poziomu w obu dziedzinach musi świadczyć właśnie o pilności. Poza tym Długosz często wyjeżdżał, delegowany przez króla w różnych sprawach państwowych. Następowala wówczas przerwa w edukacji synów królewskich. Te przerwy w nauce musieli oni nadrobić właśnie zdwojoną pilnością.

PROF. TADEUSZ ULEWICZ:

Ks. prof. Wolny zwrócił uwagę na niezmiernie ważne dla badacza dziejów kultury polskiej zagadnienie księgozbioru królowej Jadwigi. Biblioteka owa, o której niejedno już i od dawna napisano, była z pewnością, jak na tamte czasy, biblioteką ciekawą, nie była jednak pierwszym księgozbiorem królewskim w Polsce. Niewątpliwie przecież (aby już dalej nie sięgać) jakiś księgozbiór musiał posiadać np. Kazimierz Wielki, przy czym niewykluczone, że owa właśnie „biblioteka” królewska powędrowała do Budy za czasów Ludwika Węgierskiego (może z jego matką Elżbietą Łokietkówną). Stwierdzenie tego faktu jest dzisiaj trudne, lecz potwierdzałby go pośrednio ciekawy krąg wybitnych osobistości i zainteresowań kulturalnych wokół Kazimierza Wielkiego. Nie można też chyba przypuszczać, aby j e d y n ą wówczas biblioteką w Krakowie był znany nam księgozbiór Kapituły Katedralnej na Wawelu.

Na marginesie zaś referatu dra Zwiercana trudno nie przypomnieć, zadawnionych tu wątpliwości, czy istotnie Opawa była miejscem urodzenia się czy pochodzenia Marcina Polaka. Przeciwno niej zresztą zdawałyby się świadczyć również związki zakonne Marcina. Nie zmienia to faktu, iż postać i dzieło Marcina od dawna się dopraszają o nowoczesne studia monograficzne, dopóki jeszcze nie wymarli ostatni u nas znawcy łaciny.

W przypadku referatu ks. prof. Przybyszewskiego zastrzeżenia budzi najpierw domniemana tu „tradycja luksembursko-habsburska”, sugerowana w osobie „matki Jagiellonów” i św. Kazimierza — królowej Elżbiety. Sformułowanie takie niezbyt odpowiada zakresowi treści historycznej, jaką się w nim unaocznia. W tamtych czasach tzw. tradycja habsburska była stosunkowo świeża, a jeszcze świeższa była „arcyksiążęcość” dynastii, aż nadto podejrzanego rodowodu heraldycznego. Jeśli zaś nawet tradycja taka w jakimś stopniu w Krakowie czy na Wawelu istniała to działo się to ubocznie i indywidualnie. Na dworze bowiem krakowskim żyła i działała przede wszystkim stara tradycja piastowska. Podobnie nie można chyba kłaść na jednej płaszczyźnie kultu, jaki zapewne panował w rodzinie św. Kazimierza — dla jego dziadka (Władysława Jagiełły) oraz

dla stryja (Władysława Warneńczyka). Tym bardziej, że początkowo polityka Kazimierza Jagiellończyka była przecież niechętna wobec starszego brata (przed jego śmiercią w roku 1444).

Co się z kolei tyczy sprawy odsuwania Jana Długosza od wyższych zaszczytów i godności, to Kazimierz Jagiellończyk czynić to musiał z pełną świadomością, wiedząc doskonale, że historyk nasz nie był nigdy jego zwolennikiem politycznym. Dojrzałość króla i jego rozeznanie wyraziły się jednak w tym, iż potrafił się on posługiwać Długoszem w sprawach państwowo najważniejszych, m. in. krzyżackich, a ponadto w jego własnie ręce — wytrawne, odpowiedzialne, i do gruntu uczciwe — złożyć kierunek ogólny wychowania swych synów, choć musiał znać jego sposób myślenia i ukierunkowanie ideowe. Także co się tyczy „pilności szkolnej” synów królewskich, to trudno dziś o niej wnioskować na podstawie samych ich wystąpień publicznych, ponieważ dochowały się z nich nieliczne tylko świadectwa. Najwięcej wątpliwości budzić tu musi osoba Jana Olbrachta, którego upodobania poszły raczej w kierunku Kallimachowym. Natomiast z zachowanych przekazów wynika niedwuznacznie, iż tym, który się wybijał zdolnościami i charakterem, jak również osobistym zachowaniem się na dworze, był św. Kazimierz.

Równie niebezpieczne czy uproszczone wydaje się sformułowanie użyte przez s. Borkowską: „pietas Jagellonica”, gdyż w owym czasie, tzn. w drugiej połowie i na schyłku XV wieku należałoby raczej mówić o „pietas Cracoviensis”. Mianowicie w życiu duchowym środowiska wybija się wówczas bowiem dwóch świętych (Jan Kanty i Kazimierz) oraz aż siedmiu błogosławionych (Izajasz Boner, Szymon z Lipnicy, Jan z Dukli, Michał Giedroyc, Świętosław Milczący, Stanisław Kazimierczyk, Władysław z Gielniowa). Tenże Kraków niejako na bieżąco rejestrował główne prądy ideowe w duchowości kościelnej, czego dowodem znana tu np. działalność św. Jana Kapistrana, ściągniętego do nas solidarnie zarówno przez Zbigniewa Oleśnickiego, jak i Kazimierza Jagiellończyka. Tutaj również od razu założono pierwszy w Polsce klasztor i kościół bernardynów (na Stradomiu) pod wezwaniem nowo wówczas kanonizowanego świętego (w 1450) Bernardyna ze Sieny.

Co do tendencji rzekomego powstawania pieśni polskich (oczywiście kościelnych) w wieku XII i XIII, to należy o tym stanowczo powątpiewać, gdyż z wyjątkiem (właśnie pod każdym względem jedynej i wyjątkowej) *Bogurodzicy* — nie rozporządzamy żadnym zabytkiem ani wskazówką co do pieśni tego rodzaju. Natomiast, skoro jesteśmy przy zabytkach językowych średniowiecza, warto też przytoczyć opartą o źródła kronikarskie wiadomość ks. Fijałka (w dziele zbiorowym: *Polska i Litwa w dziejowym stosunku*, Warszawa—Kraków 1914, s. 20), jakoby „Władysław Jagiełło sam tłumaczył modlitwy katolickie na język litewski”

w okresie chrztu Litwy. Tak samo niezwykle ciekawa jest uwaga nuncjusza Ferreriego o pochodzeniu Litwinów od Rzymian oraz jego analogiczne domysły etymologiczne, powtórzone później przez Bollandystów w *Acta sanctorum* (przy św. Kazimierzu) a dalej przez Strykowskiego w jego *Kronice*.

S. DOC. ALEKSANDRA WITKOWSKA:

Dyskutantka podniosła wątpliwość, czy kult św. Kazimierza można uważać za ludowy, tzn. powszechny. Jej zdaniem był to wyraźnie kult dynastyczny w rodzinie królewskiej i może wśród rodów szlacheckich. Nie jest natomiast nigdzie potwierdzone wyraźnie, że był to kult ludowy w sensie warstw miejskich i chłopskich. Do tekstu Ferreriusza należy podchodzić bardzo ostrożnie, gdyż roi się on od toposów tych samych, jakie spotykamy w XVI- i XVII-wiecznych żywotach innych polskich świętych (np. bł. Szymona z Lipnicy). Z tego względu ani liczba cudów św. Kazimierza podawana przez Ferreriusza, ani jego twierdzenia o powszechności kultu św. Kazimierza w Polsce nie mogą być przyjmowane bezkrytycznie.

KS. DOC. HENRYK WOJTYSKA:

Podtrzymując swoją tezę o powszechności kultu św. Kazimierza już w XVI wieku, prelegent przytoczył na jej poparcie świadectwo Andrzeja Krzyckiego. Autor ten w swoim epitafium na cześć św. Kazimierza wspomina o wotach z wosku przy grobie świętego. Nie ulega wątpliwości, że były one składane nie tylko przez szlachtę. Poza tym, jeśli po dwóch zwycięstwach nad wojskami moskiewskimi (bitwa pod Orszą 1514 i odsiecz Połocka 1518), kiedy zagrożenie było powszechne, mogły się odbywać przy grobie św. Kazimierza modły publiczne. Natomiast kult dynastyczny był praktykowany przez ludzi, którzy czynili to w określonym celu.

Jeśli zaś chodzi o Ferreriego, nie można go całkowicie dyskredytować. Ferreri przyjechał do Polski w konkretnym celu: zobowiązano go do zebrania wiarygodnych świadectw o kulcie św. Kazimierza. Poza tym istniał pewien kanon pisania takiego sprawozdania dla potrzeb kanonizacyjnych. Jednakże ludzie tamtych czasów, czytając np. sprawozdanie Ferreriego, doskonale wiedzieli, co tam było toposem, a co rzeczą wiarygodną. W tekście Ferreriego da się dość łatwo oddzielić fakty rzeczywiste od tych, które należą do gatunku literackiego. Wykazał to już ks.

Rybus w swojej pracy o św. Kazimierzu. Faktem jednak jest, że od czasów Papieża brakuje dobrze opracowanego biogramu św. Kazimierza. Dzisiaj taki biogram powinien wyglądać w ten sposób, że źródła, znane skądinąd, musiałyby towarzyszyć dokładnej analizie żywotu napisanego przez Ferreriego. Nie można bowiem traktować pracy Ferreriego jako zbioru toposów lub jakiegoś specjalnego gatunku hagiograficznego.

Sprawa toposu w biografii św. Kazimierza nasuwa jeszcze inne refleksje. Na przykład wspomniane przez Ferreriusza odwiedzanie przez św. Kazimierza w zimowe noce zamkniętych o tej porze kościołów, klęczenie przed ich zamkniętymi drzwiami, jest niewątpliwie toposem. Odnajdujemy go w tej samej niemal formie w żywocie Hozjusza, napisanym przez S. Reszkę. Nie można jednak traktować jako topos sprawy rozdawnictwa jałmużny. To był wzorzec podstawowy, w którym każdy, kto miał co dawać, dawał. Kazimierz, jako królewicz, miał swoich jałmużników, którzy w jego imieniu rozdawali jałmużnę i prosili o modlitwę za jego zdrowie. Wiadomość o wzmożonym rozdawnictwie jałmużny przez św. Kazimierza może odnosić się już do końcowego okresu jego życia, kiedy uświadomiwszy sobie nieuleczalność swojej choroby, bliski śmierci prosił w ten sposób o ratowanie swego zdrowia.

Sprawa rozmiarów kultu św. Kazimierza w XVI wieku jest oczywiście trudna do ścisłego określenia. Na pewno nie było np. pielgrzymek chłopskich z głębi Litwy czy Polski do grobu św. Kazimierza. Rzecz ta dopiero wtedy stanie się przejrzysta, kiedy dotrzemy do akt procesu kanonizacyjnego. Jeśli zaś chodzi o zasługi jezuitów w szerzeniu kultu św. Kazimierza, należałoby chyba bardziej powiązać ten fakt z ich modelem wychowawczym. Uroczystość wileńska w r. 1604 została przez nich przygotowana z punktu widzenia potrzeb ideowych młodzieży. Jezuita szukali patronów dla młodzieży, czego najlepszym przykładem to znane trio: Alojzy Gonzaga, Jan Berchmans, Stanisław Kostka. Można by postawić hipotezę, że jezuita lansowali takiego właśnie pochodzącego z polskich kresów wschodnich kandydata na kolegę św. Alojzego Gonzagi i Jana Berchmansa. Okazał się nim św. Kazimierz. Prawdopodobnie między nim a św. Stanisławem Kostką podzielono teren Rzeczypospolitej Obojga Narodów, przydzielając pierwszemu opiekę nad młodzieżą Wielkiego Księstwa Litewskiego, drugiemu powierzając młodzież w Koronie. Obaj doskonale pasowali do jezuickiego modelu wychowawczego.

Co się zaś tyczy kontynuacji kultu dynastycznego z Jagiellonów na Wazów, należy przypomnieć, że jezuita (ze Skargą na czele) proponowali zmianę modelu ustrojowego w Polsce. Chodziło o przekształcenie kraju w dynastię rządzącą na wzór ówczesnych państw zachodnioeuropejskich. W związku z tym chodziło im nie tyle o to, by wykazać, że Wazowie

mają pewne prerogatywy dynastyczne, wynikające z bliskiego pokrewieństwa z Jagiellonami, ile raczej o stworzenie monarchii dynastycznej bez wolnej elekcji. Nie jest wykluczone, że tę myśl podsuwali oni Zygmuntowi III.

KS. DOC. JERZY WOLNY:

Królowa Jadwiga posiadała na swym dworze pierwszą w Polsce bibliotekę w języku polskim. Byłoby rzeczą niezwykle interesującą ustalić, kim były osoby, które w ciągu kilku lat przełożyły Psalterz floriański na język polski (i niemiecki). Jeśli zaś Długosz nie przesadził zbyt w swej informacji o polskim księgozborze królowej Jadwigi, to fakt ten byłby czymś niezwykle rzadkim w ówczesnej Europie, jeśli idzie o królewskie biblioteki w języku narodowym.

Już w wieku XII i XIII musiały istnieć jakieś przekłady tekstów ewangelicznych na język polski, skoro Jakub Świnka wzywa kapłanów, którym wiedza teologiczna na to pozwalała, do interpretacji ewangelii po kazaniu do ludu zgromadzonego w świątyni.

W Bibliotece Jagiellońskiej zachowało się kazanie Tomasza Strzemińskiego do Kazimierza Jagiellończyka, wygłoszone w roku 1447 w katedrze gnieźnieńskiej. Strzemiński był lektorem teologii przy tamtejszej katedrze, z którą Uniwersytet Krakowski utrzymywał kontakt, podobnie jak z katedrą poznańską i płocką. Wszędzie tam Uniwersytet wysyłał lektorów teologii i prawa kanonicznego. Otrzymywali oni z tej racji stosowne beneficjum i pełnili jednocześnie funkcję kaznodziejów. Kiedy Kazimierz Jagiellończyk przyjechał do grobu św. Wojciecha, Strzemiński niejako z urzędu wygłosił do króla powitalne kazanie *in sermone vulgari*, spisane następnie po łacinie. Tematem kazania był ten sam model władcy, jaki wpajano św. Kazimierzowi w Długoszowej szkole. Temat króla i władzy królewskiej wracał w ówczesnym kaznodziejstwie w uroczystość świętych królów oraz w 22. niedzielę *de tempore. Verba thematis* na tę niedzielę czerpano z ewangelii według św. Mateusza: *Redde quod debes* (Matth. 18, 28). W takim kazaniu kaznodzieja przeprowadzał sąd nad światem, nad społecznością ludzką, nad stanami, wreszcie zwracał się do króla, by ten ocenił siebie, swoje postępowanie jako władcy i chrześcijanina. Jest to oczywiście topos, który występuje u nas przynajmniej od czasów Stanisława ze Skarbimierza w całym XV-wiecznym kaznodziejstwie polskim.

Co się tyczy publikacji materiałów sympozjum o św. Kazimierzu, można by tę sprawę ustawić na szerszej płaszczyźnie. Należałoby mianowicie zamierzoną publikację rozszerzyć o źródła historyczne o św.

Kazimierzu. W nich zarejestrowano by nie tylko to, co ma bezpośredni związek z osobą świętego królewicza, lecz również takie kwestie, jak opinie współczesnych autorów o Polakach (np. Bartłomieja z Jasła, Stanisława ze Skarbimierza, Jana Długosza, Pawła z Zatora i in.), a następnie opinie współczesnych o rodzeństwie św. Kazimierza. Te ostatnie należałoby rozszerzyć o źródła zagraniczne, wszak Jadwiga, siostra św. Kazimierza, została wydana za Jerzego Bogatego Wittelsbacha w Landshucie w r. 1485. Taka dokumentacja może okazać się o wiele bogatsza od tej, jaką sporządzono w okresie przygotowywania kanonizacji św. Kazimierza, a także da pełniejszy obraz religijności rodziny Kazimierza Jagiellończyka.

#### KS. DR JAN ZWIAZEK:

Jest rzeczą charakterystyczną, że zbiory kazań polskich autorów z końca XVI wieku, a więc np. Skargi, Powodowskiego, czy Białobrzeskiego nie zawierają kazań o św. Kazimierzu. Pierwsze takie kazanie znajdujemy dopiero u Fabiana Birkowskiego w r. 1623. W żywotach świętych Piotra Skargi nie ma biogramu św. Kazimierza w normalnym ciągu kalendarzowym. Dopiero w tzw. *Przydatku* do tego dzieła dodał Skarga żywot św. Kazimierza, co oczywiście stało się już po uroczystościach roku 1604.

## ANEKSY

## 1.

PRO MEMORIA

**JUBILEUSZ 500-LECIA ŚMIERCI ŚW. KAZIMIERZA  
4 marca 1984 roku**

## 1. Dane biograficzne

Bibliografia dotycząca św. Kazimierza, którą opracował O. Romuald Gusaw OFM, liczy 10 stron druku. Obejmuje ona źródła i opracowania. Dotychczas nie ma jednak opracowanej monografii św. Kazimierza. Z nowszych opracowań należy wymienić:

- a) Ks. Henryk Rybus, *Kazimierz Jagiellończyk*, [w:] *Hagiografia polska*, dzieło zbiorowe pod redakcją O. Romualda Gustawa OFM, tom I, Księgarnia Św. Wojciecha, Poznań 1971, str. 738—747,
- b) Ks. Florian Niewiero, *Dzieje kultu św. Kazimierza w kraju i za granicą*, „Nasza Przeszłość” t. XXXIII, Kraków 1970.

Św. Kazimierz był synem Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety Rakuskiej. Urodził się w Krakowie dnia 3 X 1458 roku. Do 9 roku życia był pod opieką matki, potem jego nauczycielem był Jan Długosz. Od najmłodszych lat bierze udział w sprawach politycznych kraju. Nieudana wyprawa na Węgry przeciw Maciejowi Korwinowi w latach 1471—1472 zniechęciła go do zabiegania siłą o cudzy tron. Wraca więc do kraju i pozostaje przy boku króla. Wiosną 1483 roku wezwany zostaje przez ojca na Litwę i przybywa do Wilna. Tu piastował aż do śmierci urząd podkanclerzego litewskiego. Zmarł dnia 4 marca 1484 roku w Grodnie w obecności ojca, na rękach biskupa krakowskiego Jana Rzeszowskiego. Pochowany został najpierw w podziemiach katedry wileńskiej, potem w kaplicy NMPanny. Po podwójnym pożarze katedry wybudowano specjalną kaplicę Św. Kazimierza, dokąd dnia 14 VIII 1636 roku uroczystie przeniesiono jego zwłoki. W roku 1655 w obawie przed Szwedami i Moskalami wywieziono je do Różany, skąd wróciły w roku 1664. W roku 1702 znowu były wywiezione do Częstochowy, ale po roku wróciły do Wilna. Ponieważ po II wojnie światowej katedra wileńska została zamieniona na muzeum, wobec tego w roku 1953 relikwie św. Kazimierza przeniesiono do prokatedry Św. Piotra i Pawła w Wilnie, gdzie dotychczas przebywają w srebrnej trumnie, w głównym ołtarzu.

Św. Kazimierz kanonizowany był już w roku 1521 przez Papieża Leona X, ale dokument kanonizacyjny zaginął. Druga kanonizacja odbyła się w roku 1602 a dokonał jej Papież Klemens VIII.

## 2. Aktualność postaci św. Kazimierza w czasach dzisiejszych

Kult św. Kazimierza jest rozpowszechniony w całym Kościele katolickim. W kraju i za granicą jest wiele kościołów pod wezwaniem św. Kazimierza, wiele osób nosi to imię. Św. Kazimierz wpisany jest do kalendarza liturgicznego Kościoła powszechnego pod datą 4 marca, jako wspomnienie dowolne. Jest on patronem Kawalerów Maltańskich. Jest Patronem niektórych diecezji w Polsce i Prowincji Kościelnej Wileńskiej. Papież Pius XII w roku 1950 ogłosił św. Kazimierza patronem młodzieży litewskiej (AAS 42/1950/380-382).

Cnoty, którymi odznaczał się św. Kazimierz, są szczególnie aktualne również i dzisiaj. Są one następujące:

- a) szczerą pobożność, zamiłowanie do modlitwy,
- b) nieskazitelna czystość mimo ówczesnego zepsucia obyczajów,
- c) umiłowanie sprawiedliwości, którą pragnie nad wszystko uprawiać, jak sam pisze w liście do mieszkańców Wrocławia w roku 1482,
- d) szczególne nabożeństwo do NMP (umiłowana jego pieśń „Omni die dic Mariae...”).

## 3. Stosowność ogólnopolskich obchodów jubileuszowych ku czci św. Kazimierza

W okresie odnowy, jaką przeżywa nasza Ojczyzna, wskazane jest sięgać do przeszłości, gdzie tkwią korzenie naszej teraźniejszości. Obchodzenie rocznic kościelnych i patriotycznych obudzi w Narodzie tak ważną świadomość swojej tożsamości, swojej chlubnej przeszłości i trwałości na przestrzeni wieków.

Nasze nauczanie na ambonie i w czasie katechezy nie powinno ograniczać się tylko do podania wiadomości o wierze, ale powinno ukazywać również wiernym żywe wzory postępowania. Takim wspaniałym wzorem jest właśnie św. Kazimierz.

[...]

#### 4. Sugestie w sprawie obchodów Jubileuszu 500-lecia śmierci św. Kazimierza w Polsce

Obchody powinny odbyć się w roku 1984 i mieć charakter ogólnopolski. Potrzebny jest List Episkopatu Polski, informujący o tych obchodach. Najbardziej odpowiednim miejscem ogólnopolskich uroczystości jubileuszowych jest Kraków, gdzie św. Kazimierz urodził się i przebywał przez większość lat swego życia.

Powinna ukazać się jakaś publikacja o św. Kazimierzu, opracowana przez zespół polskich historyków i ukazująca postać Świętego w świetle najnowszych badań. Wskazana jest również sesja naukowa w Krakowie lub w innym mieście poświęcona temu Jubileuszowi. Mogłaby ona być połączona z występami chóru i aktorów (śpiew *Omni die dic Mariae*, recytacje).

Wypadałoby, aby obchody centralne odbyły się w Krakowie. Termin należałoby ustalić w porozumieniu z arcybiskupem krakowskim. Wydaje się, że lepszym byłby termin nie jego śmierci 4 marca, ale przeniesienia relikwii do nowo zbudowanej kaplicy w 1636 roku 14 sierpnia (w dawnym brewiarzu 27 sierpnia), albo w innym wybranym czasie. W programie obchodów należałoby przewidzieć Mszę św. z udziałem całego Episkopatu Polski, przedstawicieli wyższych uczelni [katolickich], wyższych przełożonych zakonnych, przedstawicieli Krakowa [...]. Inne punkty programu do uzgodnienia.

Obchody lokalne mogłyby się odbyć w tych diecezjach, w których św. Kazimierz jest Patronem albo jest bardziej czczony.

Archidiecezja w Białymstoku pragnie uczcić św. Kazimierza w 500. rocznicę śmierci, tj. dnia 4 III 1984 roku. Uroczystość odbyłaby się w Białymstoku i objęłaby swym zakresem trzy diecezje: w Białymstoku, łomżyńską i w Drohiczyźnie.

† Edward Kisiel  
Administrator Apostolski  
Archidiecezji w Białymstoku

Białystok, dnia 4 marca 1981 r.

## 2.

**PRZEMÓWIENIA J. EM. KS. KARD.  
FRANCISZKA MACHARSKIEGO  
NA ROZPOCZĘCIE I ZAKOŃCZENIE  
KRAKOWSKIEGO SYMPOZJUM O ŚW. KAZIMIERZU**

## I

Bardzo serdecznie witam wszystkich zgromadzonych i już w tej chwili wyrażam gorące podziękowanie, że zaproszenie zostało przyjęte. Słowa te kieruję także do tych spośród Państwa, którzy jeszcze nie nadeszli, a którzy się niebawem zjawią.

Z wielką wdzięcznością myślę w tej chwili o inicjatorze dzisiejszego spotkania, którym jest ks. bp Kisiel, a więc biskup tej archidiecezji, do której należy św. Kazimierz, tzn. archidiecezji wileńskiej. Przeszło rok temu postanowiliśmy pod troskliwym okiem śp. Księdza Kardynała Prymasa, że troską o jubileusz św. Kazimierza podzieli się archidiecezja wileńska z archidiecezją krakowską, że wspólnie podejmiemy ten trud, mając po temu wszystkie tytuły. W naszym zamierzeniu, przyjętym z uznaniem przez Konferencję Episkopatu Polski, przyświecała myśl, aby jubileusz św. Kazimierza nie został uczczony tylko jakąś uroczystością. Wprawdzie uroczystości są nam potrzebne, lecz są nam na to potrzebne także znaki. One bowiem pokazują drogę. Pragnęliśmy zatem, aby ten znak jubileuszu miał swoją pełną treść. Zwróciliśmy się więc z prośbą do historyków, aby zechcieli podjąć trud powrotu do tego czasu, w którym urodził się, żył, no i świętości na tej ziemi się dorobił nasz Patron. Dzisiejsza sesja jest wynikiem narad, przygotowań i wszelkiego organizatorskiego trudu. Zdecydowaliśmy się, aby to nie była tylko sesja historyczna, ale także sesja historyków. Wynikami narad, dyskusji będziemy się później dzielić na różne sposoby z naszym społeczeństwem i to zarówno z kręgami naukowców, jak i duszpasterzy, oraz z tymi wszystkimi, którym potrzebny jest ten znak jubileuszowy.

Nasze zamierzenia sięgają jednak dużo dalej i głębiej niż sprawa jubileuszu, niż sprawa pewnego święta, w którym by się na nowo żywą stała pewna rzeczywistość należąca nie tylko do historii, ale i do teraźniejszości. Otwarcie mówiąc, chodzi jeszcze o coś więcej niż o samego św. Kazimierza. Ma się on stać dla nas pewnym znakiem, jak znak na drodze. Lecz jeśli znak na tej drodze wskazuje na przyszłość i ma się stać dla nas drogowskazem, to trzeba również bardzo starannie spojrzeć

na przeszłość, na tę drogę, którą przebył św. Kazimierz. Nawet więcej: na tę drogę, na której ukształtowało się to środowisko, które — po ludzku rzecz biorąc — dało nam św. Kazimierza, wreszcie — na tę glebę, która przyjęła posiew świętości.

Idea jubileuszu św. Kazimierza bardzo ściśle wiąże się z inną, równie drogą Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II ideą odrodzenia chrześcijańskiej Europy. Znane są miejsca i daty podjęcia przez Ojca Świętego wielkiego programu chrześcijańskiej Europy. Zaczyna się ten program od Gniezna 1978 roku, potem jest św. Benedykt i Subiaco, święci patronowie Europy — Cyryl i Metody, wreszcie, dokładnie przed tygodniem, Santiago di Compostella i ów wielki akt europejski, „pełen miłości krzyk ku Europie”. Przemawiając tam, gdzie są *fines terrae*, Ojciec Święty przyznał się do tego, że jest synem Narodu polskiego, a więc narodu słowiańskiego wśród łacińskich, ale także narodu łacińskiego wśród Słowian. Jednocześnie mocą tego duchowego dziedzictwa polskich Słowian i mocą dziedzictwa św. Piotra zwrócił się do starej Europy z owym pełnym miłości wezwaniem, aby się stała na powrót sobą, Europą europejską i chrześcijańską, aby wróciła do swoich korzeni. A są to korzenie chrześcijańskie.

Jakże to jest dla mnie osobiście znamienne, wielkie i serdeczne jednocześnie, że w domu tradycji sympozjów, tradycji stworzonej przez Jana Pawła II, mogę dzisiaj nawiązać do tej wielkiej troski biskupa Rzymu, troski o Europę. Naszym zadaniem, zadaniem Państwa będzie dopomóc, według posiadanych możliwości, do tego powrotu poprzez postać św. Kazimierza, poprzez studium tej gleby, która go wydała, i tych procesów, które się dokonywały wokół niego i w nim.

W tym momencie wdzięczności dla Jana Pawła II, że nam zostawił tę tradycję spotkań naukowych, wdzięczności za to, że nam pozwala czynić tę tradycję żywą, potrzebną współczesności inaczej niż muzea, bo jest to dla nas jak chleb i konieczne pożywienie, w momencie wdzięczności dla wszystkich, którzy przyjęli zaproszenie do przygotowania opracowań i zaproszenie do przybycia do tego domu, pragnę wspomnieć śp. ks. prof. Wacława Schenka, który miał być jednym z prelegentów. Jego pogrzeb odbył się 2 listopada, w Dzień Zaduszny. Nasza myśl i modlitwa serdeczna zwraca się także i w kierunku wieczności, ku temu obcowaniu świętych, gdzie w Panu, w Światłości Wiekuistej jest teraz śp. ks. prof. Wacław Schenk.

Kończąc to moje serdeczne przywitanie, chcę jednocześnie dołączyć zaproszenie, aby ten dom na najbliższe dwa dni stał się dla drogich Państwa i ch domem, aby znowu w pełni odżyły wszystkie tradycje jego gościnności.

## II

Moje końcowe słowo nie jest podsumowaniem. To podsumowanie było już wielokrotnie dokonywane w czasie dyskusji. W moim widzeniu całości odbytego sympozjum zaprezentował się nam tutaj pewien warsztat historyczny. Nie do mnie należy ocena tego warsztatu. Niech mi jednak będzie wolno powiedzieć, że przy ukazanej różnorodności metod, poglądów i sądów — jego główną cechą była ogromnie rzetelna praca naukowa, w której nie wahano się w analizach historycznych mówić o tym, co jest jeszcze nie zrobione, co nie znane, nie bano się stawiać znaków zapytania, a jednocześnie tu i ówdzie stworzyć syntezę lub przynajmniej próbę jakiejś syntezy. Mówiąc o warsztacie naukowym, myślę, że nie mógł i nie może on inaczej wyglądać. Niemniej nawet największy warsztat naukowy jest tylko fragmentem pracy o szerszym wymiarze. Bo jest to przede wszystkim praca nad polską kulturą, jak się okazuje — nie tylko nad jej przeszłością, ale i teraźniejszością.

To, co chcę powiedzieć na koniec naszego spotkania ma również wymiar eklezjalny. Różnice bowiem można oceniać to, co wybiegało w przyszłość w naszych dyskusjach. Być może znajdują się socjologowie, którzy ocenią nasze tutaj działanie jako programowanie religijnej polityki. Nie odmawiamy socjologom prawa opisywania od wewnątrz zjawisk także religijnych. Jednakże wspomniana ocena byłaby — dobrze to czujemy — całkiem obca stworzonej przez nas tutaj rzeczywistości, po prostu do niej nie przystająca. Jesteśmy bowiem przekonani, że to, czemu nasze spotkanie służy, ma znaczenie właśnie eklezjalne. Jest to służba wielkiemu darowi życia św. Kazimierza. Jego szczególnym znamieniem — jak to trafnie ujął ks. prof. Pasierb, jest owo podwójne narodzenie. Rocznicę tego drugiego narodzenia się św. Kazimierza będziemy wkrótce obchodzić w Kościele polskim. I ono właśnie, to drugie narodzenie się św. Kazimierza jest naszą teraźniejszością i przyszłością. To jest ten dar niezwykły. Podjęcie tego daru dzisiaj jest właśnie zadaniem Kościoła. Co więcej, podjęcie tego daru i wywiązanie się z zadania posłuży nie tyle narodowi, co narodom. I to nie dwom albo trzem. Ongiś rzeczywiście od tego zaczęliśmy i pewnie tak dalej pójdziemy, służąc tej ogromnej wspólnotie wielu narodów, tzn. małej Europie czy wielkiej Europie, w każdym razie — jednej Europie.

Nie można pomniejszać znaczenia tego jubileuszu św. Kazimierza. To prawda, że można spojrzeć na nasze jubileuszowanie niejako w krzywym zwierciadle, co skądinąd jest czynnością także pożyteczną. Proszę jednak pomyśleć, co by było, gdyby do jubileuszu sprzed trzech lat podeszło się jak do imprezy duszpasterskiej, ewentualnie — niech mi będzie wolno to tak wyrazić — jak do bardzo wąsko pojętej manifestacji? Cóż

by z tego zostało? Przypuszczalnie w duchowym zyciorysie Jana Pawła II zabrakłoby jednego wielkiego rozdziału. Być może bez zaangażowania się w tamten jubileusz św. Stanisława nie mielibyśmy takiego papieża, jakiego dzisiaj mamy, nie tylko papieża-biskupa Rzymu, ale również papieża dla Polski, dla Europy, dla całego świata. Albowiem w moim rozumieniu tego faktu, najistotniejsze w przygotowaniu jubileuszu św. Stanisława było dokonanie się wielkiego duchowego, religijnego procesu polegającego na przyjmowaniu tego daru podwójnego narodzenia na miarę współczesności i dla współczesności. My jeszcze dzisiaj zaledwie dotykamy tego wydarzenia, jakim było owo „bierzmowanie dziejów” na błoniach krakowskich. Ono bowiem było już otwarciem na rok 2000, na rok kiedy właśnie nastąpi odnowienie tego pierwszego daru, dzięki któremu jesteśmy sobą, tego daru chrześcijaństwa. Wprawdzie w stosunku do tego wielkiego jubileuszu całego chrześcijaństwa ten nasz obecny jest w ludzkich kategoriach miary mały, to przecież zajmuje z tantym miejsce na tej samej płaszczyźnie dzięki tym wszystkim, którzy go biorą z należytą powagą, chociaż nie zawsze z pozycji wiary.

W tym miejscu rodzi się pytanie: I co dalej? Jaki kształt winny przybrać dalsze losy tego spotkania? Nie do mnie należy wytyczanie kierunku dalszego działania i wskazywanie na to, co należy teraz robić. O tym mówiło się na tej sali już niejednokrotnie. Plany wydawnicze po dzisiejszym sympozjum to jedna sprawa, sprawa w dużym wymiarze i w mniejszym wymiarze. Inną z kolei stanowią prace badawcze, które są do wykonania. Tak, to wszystko jest przed nami. Myślę sobie jednak, że przed nami leży również to, czego pewien istotny zarys dał ks. prof. Pasierb; jest to wielka refleksja naukowa i jednocześnie teologiczna w pełnym znaczeniu tego słowa. Jest przed nami przygoda naukowa, której wyniku wcale nie jesteśmy jeszcze całkiem pewni. Nie wątpię, że to twórcze zmaganie się, że ten trud intelektualny, badawczy, ale także wielki wysiłek duchowy, modlitewny, wielki wysiłek refleksji, na pewno na nie jednym z nas, który to weźmie bardzo na serio, odbije się z jakimś uszczerbkiem, jak się odbiło na patriarsze zmaganie się z aniołem. Jednakże tylko wtedy, jeśli tak weźmiemy ten jubileusz, tylko wtedy będziemy mogli sprostać tej rzeczywistości świata i tej rzeczywistości Bożej, ciągle otwartej dla tegoż świata.

Jestem ogromnie wdzięczny wszystkim, których staraniem to nasze spotkanie dojrzało do owocowania. Jestem wdzięczny organizatorom, a nade wszystko tym, którzy wygłosili swe prelekcje, którzy podjęli trud i ryzyko owej intelektualnej przygody. Jestem również wdzięczny wszystkim gościom, ponieważ dzięki nim stworzyliśmy w ciągu tych dwu dni taką wspólnotę, której wszyscy słuchający stawali się również obdarowyjącymi. Bardzo im za to jestem wdzięczny, gdyż właśnie myślę sobie,

i to myślę z ogromną radością, że, jak Pan Bóg pozwoli, to w nadchodzący poniedziałek będę mógł złożyć relację z naszego spotkania gospodarzowi tego domu. Tak, gospodarzowi, bo przecież za gospodarza tego domu nadal wszyscy uznajemy Ojca Świętego i staramy się dobrze służyć temu duchowi, atmosferze, osobowości tego domu, jaką stworzył i pozostawił tutaj Ojciec Święty. A więc serdecznie dziękuję raz jeszcze, a równocześnie zapraszam do dalszego twórczego wysiłku i dzielenia się jego wynikami znowu kiedyś w tym domu. Żywię nadzieję, że te dwa dni wspólnej pracy staną się bodźcem do kontynuowania naszej duchowej przygody ze św. Kazimierzem. Bardzo zachęcam do różnych działań. Wszystkie one w tym się jednak powinny mieścić, by w naszym duchowym zmaganiu się z osobowością św. Kazimierza pozostał on dla nas na nowo darem. To on bowiem chce przez naszą odpowiedzialność i twórczość przybliżyć ten dar. Raz jeszcze dziękuję i... dziękuję. Bóg zapłać!

## 3.

**PROGRAM SYMPOZJUM O ŚW. KAZIMIERZU  
Z OKAZJI 500-LECIA ŚMIERCI (1984)**

16 XI 1982

- godz. 9<sup>00</sup> Słowo wstępne J. Em. Ks. Kard. Franciszka Macharskiego.  
 9<sup>15</sup> Sto lat Kościoła polskiego: od przybycia bł. Jadwigi królowej (1384) do śmierci św. Kazimierza (1484). Główne linie rozwojowe kultury i życia religijnego w Polsce — ks. doc. dr Jerzy Wolny.  
 10<sup>00</sup> Model władcy w Komentarzu Jana Dąbrowski do Kroniki bł. Wincentego Kadłubka w wykładzie uniwersyteckim w latach Jana Długosza — dr Marian Zwiercan.  
 10<sup>45</sup> przerwa  
 11<sup>15</sup> Rodzina królewska: dziedzictwo krwi i kultury — ks. prof. Bolesław Przybyszewski.  
 12<sup>00</sup> Pobożność rodziny Kazimierza Jagiellończyka na przykładzie modlitewników Jagiellonów — s. dr Urszula Borkowska OSU.  
 13<sup>00</sup> przerwa obiadowa  
 14<sup>00</sup> Polska pieśń religijna w XV wieku — ks. prof. dr Jerzy Pikulik.  
 15<sup>15</sup> Chrześcijaństwo litewskie na przełomie XV i XVI wieku — ks. dr Tadeusz Krahel.  
 16<sup>00</sup> przerwa  
 16<sup>00</sup> Procesy kanonizacyjne św. Kazimierza — ks. doc. dr Henryk Wojtyńska.  
 17<sup>15</sup> Św. Kazimierz w liturgii Kościoła powszechnego i Kościoła w Polsce — ks. prof. dr Wacław Schenk.  
 18<sup>00</sup> dyskusja

17 XI 1982

- godz. 9<sup>00</sup> Św. Kazimierz w świadomości elit i mas — ks. doc. dr Jan Kracik.  
 9<sup>45</sup> Św. Kazimierz w polskiej kulturze literackiej — prof. dr Tadeusz Ulewicz.  
 10<sup>30</sup> przerwa  
 11<sup>00</sup> Patron Rzeczypospolitej obojga narodów — doc. dr Michał Rożek  
 11<sup>45</sup> Św. Kazimierz w Polsce i na Litwie w okresie niewoli narodowej — ks. doc. dr Marian Banaszak.  
 12<sup>30</sup> przerwa obiadowa  
 14<sup>00</sup> Św. Kazimierz wśród patronów emigracji polskiej oraz jego kult w chrześcijaństwie zachodnim — ks. prof. dr Bolesław Kumor.  
 14<sup>15</sup> Wartości duchowe, kulturowe i pastoralne postaci św. Kazimierza dla współczesnego katolicyzmu polskiego: spuścizna i jej aktualizacja, sugestie pastoralne i artystyczne — ks. prof. dr Janusz Pasierb.  
 15<sup>30</sup> dyskusja i zakończenie sympozjum.

## 4.

## WYKAZ UCZESTNIKÓW SYMPOZJUM O ŚW. KAZIMIERZU

J. Em. ks. kard. Fr. Macharski, metropolita krakowski

\* \* \*

Ks. doc. dr hab. A. Baciński, Kraków  
Ks. prof. dr hab. M. Banaszak, Poznań  
O. prof. dr hab. J. Bar OFMConv., Kraków  
Doc. dr hab. L. Bednarczuk, Kraków  
Ks. dr J. Bendyk, Kraków  
Prof. dr hab. J. Bieniarzówna, Kraków  
O lic. A. Błachut OFMRef., Kraków  
S. dr U. Borkowska OSU, Lublin  
Doc. dr hab. A. Różycka-Bryzek, Kraków  
Ks. mgr Z. Bubak, Kraków  
Ks. lic. K. Bukowski, Kraków  
Ks. dr K. Drzymała SJ, Kraków  
Dr J. Gadomski, Kraków  
Ks. prob. H. Glinka, Białystok  
Mgr Z. Homecka, Kraków  
O. dr Z. Jabłoński OSP, Kraków  
Ks. lic. M. Jagosz, Kraków  
Prof. dr hab. L. Kalinowski, Kraków  
Ks. bp E. Kisiel, Białystok  
Doc. dr hab. M. Koczerska, Warszawa  
Dr W. Kolak, Kraków  
Dr M. Kowalczyk, Kraków  
Red. M. Kozłowski, Kraków  
Ks. doc. dr hab. J. Kracik, Kraków  
Ks. dr T. Krahel, Białystok  
Ks. doc. dr hab. A. Kubiś, Kraków  
Ks. prof. dr hab. B. Kumor, Lublin—Kraków  
Prof. dr hab. B. Kürbisówna, Poznań  
Mgr K. Jelonek-Litewkowa, Kraków  
Mgr M. Machnica, Kraków  
Ks. dr S. Makarewicz, Sandomierz  
Ks. bp A. Małysiak, Kraków  
Ks. dr J. Mandziuk, Wrocław  
Ks. dr A. Nowak, Tarnów

Ks. mgr J. Nowomilski, Kraków  
Ks. bp J. Obłąk, Olsztyn  
Doc. dr hab. S. Pańków, Kraków  
Ks. prof. dr hab. J. Pasierb, Warszawa  
Prof. dr hab. Z. Perzanowski, Kraków  
Ks. prof. dr hab. J. Pikulik, Warszawa  
Ks. mgr T. Piętniewicz, Kraków  
Ks. bp J. Pietraszko, Kraków  
Prof. dr hab. M. Plezia, Kraków  
Ks. prof. dr hab. B. Przybyszewski, Kraków  
Ks. bp M. Rechowicz, Lubaczów  
Doc. dr hab. M. Rożek, Kraków  
O. dr A. Szteinko OFMRef., Kraków  
Doc. dr hab. J. Samek, Kraków  
Dr I. Rejduch-Samkowa, Kraków  
Ks. bp S. Smoleński, Kraków  
Ks. dr T. Śliwa, Przemyśl  
Prof. dr hab. T. Ulewicz, Kraków  
Ks. mgr J. Urban, Kraków  
Ks. dr B. Wanat, Kraków  
Red. S. Wilkanowicz, Kraków  
Dr J. Winowska, Kraków  
O. dr G. Wiśniowski, OFMRef., Kraków  
S. doc. dr hab. A. Witkowska, Lublin  
Dr M. Włodarski, Kraków  
Ks. doc. dr H. Wojtyska, Lublin  
Ks. doc. dr J. Wolny, Częstochowa—Kraków  
Ks. prof. dr hab. H. Wyczawski, Warszawa  
Prof. dr hab. J. Wyrozumski, Kraków  
Dr R. Zawadzki, Kraków  
O. dr J. Zbudniewek OSP, Kraków  
Ks. dr J. Związek, Częstochowa—Kraków  
Dr M. Zwiercan, Kraków  
Doc. dr hab. K. Żurowska, Kraków

**FRAGMENTE DER DISCUSSION AUF DER KRAKAUER TAGUNG  
ZUM THEMA DES HL. KASIMIR****Zusammenfassung**

Am 16. und 17. November 1982 fand in der Residenz der Krakauer Erzbischöfe eine Tagung der Kirchentheologen über den hl. Kasimir, dem polnischen und litauischen Schutzheiligen, statt. Die Tagung wurde von Kard. F. Macharski, dem Krakauer Erzbischof und Metropolit, veranstaltet, aus Anlaß des Jubiläums des hl. Kasimirs, dessen Todestag sich zum 500. Mal im Jahre 1984 jährt und der polnischen Kirche feierlich begangen wurde.

Auf der Tagung wurden Vorträge gehalten, die am Anfang des gegenwärtigen Bandes veröffentlicht sind. Beiträge aus der Diskussion bilden den Inhalt des vorliegenden Aufsatzes. Dazu sind vier Anhänge beigefügt:

1. Pro memoria. Antrag auf das Jubiläum des hl. Kasimirs im Jahre 1984 von Bf. Edward Kisiel, dem Apostolischen Administrator der Erzdiözese Wilna mit Sitz in Białystok, der 178. Konferenz des Episkopats Polens am 11. 3. 1981 vorgelegt.
2. Begrüßungsrede und Schlußwort von Kard. F. Macharski auf der Krakauer Tagung.
3. Programm der Krakauer Tagung.
4. Verzeichnis der Tagungsteilnehmer.